№ 268. Kraków 23 Listopada — Środa. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.
Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr. 458.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do biura expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyę na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 22 listopada.

Winniśmy czytelnikom naszym dokończenie szóstego artykułu p. Saint Ange opisującego dawniejsze kampanie rossyjsko-tureckie. Zanim jednak do tego przystąpimy, pozwolimy sobie zwrócić ich uwagę na okoliczności, które towarzyszyły przejściu flot połączonych przez Dardanelle w końcu zeszłego miesiąca.

Redaktor *Débatów* przedstawiwszy w artykule piątym *(Czas Nr. 260)* z właściwą sobie jasnością, trudności jakie spowodowały admirała Duckworth do opuszczenia Stambułu bez kuszenia się o wzięcie téj stolicy od strony morza, dodaje, że dzisiaj operacya jaką flota angielska miała w ówczas do uskutecznienia, prędzejby wykonać się dała za pomocą fregat parowych i okrętów śrubowych. Wszakże przeprawa flot połączonych okazała wyraźnie, że pomimo statków holowniczych, żegluga przez cieśninę Helespontu i w okolicach Stambułu z wielkiemi dzisiaj nawet i dla najpierwszych marynarek połączona jest trudnościami.

Słyszeliśmy bowiem tyle razy powtarzane zdanie, że floty stojące pod Besika, są to floty stojące w Bosforze, to jest o tyle, że na każde zawołanie tam być mogą, że im tylko 36 godzin potrzeba do przebycia 175 mil morskich czyli 35 mniéj więcéj mil naszych. Rzeczą jest pewną, że parowce nawet francuskie zwane *Messageries Nationales*, które uchodzą za najwolniéj idące, nie potrzebują więcéj nad godzin 20 aby odległość tę pomimo przeciwnego prądu przepłynąć, jak tego sami doświadczyliśmy niedawno. Lecz inaczéj rzecz się ma z flotą gdzie okręty liniowe holować wypada.

I tak firman wzywający floty do Stambułu doręczony został admirałom w Besika 21go z. m. popołudniu, a 22go o 2éj godzinie z rana awangarda złożona z dwóch francuskich i dwóch angielskich okrętów liniowych holowanych przez fregaty parowe puściła się ku Dardanellom. W godzinę późniéj ruszyła reszta floty francuskiéj i angielskiéj. Pierwszym udało się przejechać cieśninę i dopłynąć aż do morza Marmara. Eskadra francuska wjechała także w Dardanelle i dotarła do Lampsaki lub Nagara. Eskadra angielska miała już wiatr tak przeciwny i prąd tak gwałtowny, że pomimo remorkerów za Dardanellami pozostać musiała. Tam gdzie zarzucono kotwicę 22go zatrzymać się musiano aż do 29go. Dopiero gdy tego dnia wiatr nieco ustał, flota angielska weszła w cieśninę i to nie bez trudności, skoro jedna fregata parowa szukając drogi między prądami, osiadła na mieliznie, zkąd w 18 godzin zaledwie podźwignąć ją zdołano. Awangarda z dwóch okrętów francuskich doszła 30 do San Stefano o półmili od Stambułu i tam 40 godzin czekała awangardy angielskiéj, która punkt ten dosięgła dopiero z rana 2go listopada. Wtedy dopiero fregata parowa francuska *Gomer* przejechała pierwsza, salutowała *la Pointe du Serail*, i udała się w Bosfor do Bejcos. Za nią okręt liniowy angielski *Albion* z dwoma holowcami, a reszta to jest 3 okręty składające awangardę, musiały raz jeszcze zarzucić kotwicę przed *Pointe du Serail*. *Albion* na przebycie odległości między Serajem Top-hane, zatem szerokości Rogu Złotego, którą kaiki w dwudziestu przebywają minutach, potrzebował całéj godziny.

Wymienione tu szczegóły zdaniem naszem wystarczają na wykazanie jak trudne są wszelkie operacye morskie w okolicy Stambułu nawet z wydoskonaleniem marynarki, skoro tylko wiatr jest nieprzychylny a działać wypada z większemi morskiemi siłami. Bez burzy i katastrof przejazd 4ch okrętów liniowych holowanych przez parowce doskonałe trwał z Besiki do Bejcos dni przeszło dziesięć.

W pierwszéj połowie 6go artykułu z *Débatów* podanego w przedostatnim naszym numerze, (266) stanęliśmy byli na nominacyi paszy Mustafy Bejraktara Wielkim Wezyrem przez nowego Sułtana Mahmuda II. Pan Saint Ange tak daléj ciągnie:

Pozostaje nam powiedzieć jaki był koniec Bajraktara. Wezyr ten chcąc daléj prowadzić dzieło Selima, zebrał naprzód wielki Dywan złożony z dygnitarzy państwa i starszyzny z prowincyi. Tam w obszernéj mowie wykazał konieczność utworzenia wojskowych instytucyj i organizacyi zdolnéj przywrócić Ottomanom dawną ich w bitwach przewagę. „Skoro Janczarowie, rzekł, zazdroszczą tak bardzo korpusom nowym regulaminem objętym, niechże więc sami przyjmą ten regulamin i niech użyją téj saméj broni i tych samych środków do pokonania niewiernych jakich oni przeciw nam używają“. Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie wszystkie proponowane projekta.

Zawerbował przeto Bajraktar lud i należących do milicyi Sejmenów, czyli Janczarów drugiéj klassy i utworzył z nich pułki nakształt Nizamu Sułtana Selima. Ale korpus zawsze silny i potężny Janczarów, miał w obrzydzeniu wszelką karność i ćwiczenia europejskie, rozumiejąc bardzo dobrze, że organizacya któraby z niego regularne zrobiła wojsko zniszczyłaby dawne jego przywileje i poskromiła zadawnioną swawolę. Janczarowie więc i Ulemy spiskowali wspólnie przeciw Bajraktarowi. On sam przyśpieszył swój upadek przez postępowanie dumne i gwałtowne.

Byłto człowiek wielkiéj odwagi i wzniosłych myśli, chociaż żadnéj niemający nauki, lecz zanadto śmiały bez taktu i giętkości. Odurzony powodzeniem jakie go spotkało w pierwszym zamiarze oddał się niesłychanéj pysze, i chciwości nienasyconéj. Okazywał przepych pełen zuchwałości, a jarzmo swéj tyranii na wszystkich rozpościerał. Człowiek ten był wielkim jednę chwilę, a zdawało się, że odtąd dostał zawrotu głowy. W czwartym mie-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WYSTAWA OBRAZOW
Artystów starożytnych i nowożytnych zagranicznych i krajowych.

IX.

Religijne malarstwo — aczkolwiek sztuka u nas nigdy się nierozwijała samodzielnie, ani przechodziła tych samych kolei, jak w krajach, gdzie jest niejako uprzywilejowaném dzieckiem ziemi — udawało się w Polsce więcéj niż inne rodzaje, z prostéj przyczyny, że odpowiadało i wyobrażeniom i potrzebie chrześciańskiego narodu. Dla tego też możnaby szereg malarzy wyliczyć, którzy znakomitemi utwory położyli niejako fundament sztukom pięknym w naszym kraju; dość tu wymienić: Lexyckiego, Czechowicza i Smuglewicza. Niniejsza wystawa gromadząc naprędce rozpierzchnione zabytki dawnych malarzy, dostarczyła dwa religijne obrazy Czechowicza; pierwszy wyobrażający Chrystusa oddającego klucze ś. Piotrowi, drugi: Przenajświętszą Rodzinę. Ostatni będący własnością hr. Rzewuskiego, należy do szczęśliwych kompozycyj tego mistrza. Pięknie rzucona grupa tchnie tym wyższym spokojem i pogodą, jaka tylko w religijném żywém uczuciu może mieć źródło. Smuglewicza mały obrazek będący własnością pana Masłowskiego, przedstawia popiersie z emblematem ś. Szymona. Wszakże zbyt miedziany koloryt nieodejmuje zalet dobroci i poprawności rysunku. — Żałujemy, iż starzy nasi malarze tak skąpo są przedstawieni, bo to zmusza przejść do nowych, którzy w tym rodzaju nieprześcigli jeszcze swych poprzedników. — Przejdźmyż więc do nich z kolei.

P. hr. Mielżyński, o którego krajobrazie mówiliśmy między pejzażami, nadesłał dwie jeszcze kompozycye z pisma świętego. Na pierwszéj widzimy trzy Marye na Golgocie. Malarz miał tu szerokie i bardzo piękne pole odmalować trzy rodzaje boleści, albo raczéj trzy charaktery kobiece w chwili największego cierpienia duszy; — to jest boleść Maryi Matki Chrystusa, boleść Maryi Kleofasy i Maryi Magdaleny. W średniéj też wielkości figurach usiłował on oddać tę myśl tak przejmującą. Stósownie do największéj katastrofy, jaka się zdarzyła w świecie, gdy Boga zamordowano, obrzucił on czarnemi i krwawemi chmury sklepienie niebieskie — i jakby krwią oblał widok na Jerozolimę i na górę, gdzie sterczące krzyże z przybitą na jednym ofiarą, świadczą o miejscu dokonanéj męczarni. — W drodze zatém do krzyża, pod stromą górą, widzimy grupę trzech niewiast: Marya Matka Zbawiciela siedzi na ziemi i oblicze zasłoniwszy chustką, wylewa łzy podwójnéj żałości za Bogiem, którego umęczono, i za synem, którego straciła; Marya Kleofasa klęczy przy niéj, i usiłuje jeźli niepocieszać, przynajmniéj pół jéj smutków podzielić; a Marya Magdalena, stojąca cokolwiek na stronie, wyraźnie daje poznać, że pragnęłaby wszystkie boleści dwóch niewiast przyjąć na siebie, ale w obec tych świętych, wspomniawszy na dawne swe ułomności, nieśmie nawet pomyśleć o tak wielkiém szczęściu... Artysta w tym utworze pełnym głębokiéj myśli, aczkolwiek z wielu trudności wywiązał się szczęśliwie, chybił cokolwiek w wyrazie twarzy Maryi Matki Chrystusowéj, która mimo, że zasłoniona chustką, każe się domyślać pełnego, żadném cierpieniem niedotknionego oblicza; z resztą sądząc go pod względem rysunku, linia mająca oznaczać plecy siedzącéj na ziemi Maryi, jest zbyt zaokrąglona; a turban na głowie, choć może jest wiernem naśladowaniem zwykłego stroju wschodniego, wszelako mógł być trafniéj zastąpiony zwyczajną zasłoną, którą tak pięknie umieli drapować malarze w średnich wiekach, szczęśliwsi w tém od późniejszych, a do któréj przywykło już nasze oko, lepiéj niż do turbanu. — Drugi obraz pana hr. Mielżyńskiego w małym rozmiarze przedstawia grotę i Anioła u grobu Chrystusa spotykającego kobiety przychodzące go nawiedzić. — Ta kompozycya najmniéj się udała; ta niby światłość około Anioła nie może się nazwać światłością, ale jakąś białą kurzawą; a skały i kamienie są równie konwencyonalnie traktowane jak w pejzażu.

Z Krakowskich młodych artystów, którzy, jak powszechnie wiadomo szczególniéj mają się oddawać zawodowi malarstwa religijnego, nikt swoich prac niewystawił prócz p. Mireckiego; w prawdzie p. Łuszczkiewicz pokazał głowę Chrystusa, ale że jéj niema nawet w katalogu, tem słuszniéj żebym o niéj w niniejszym przeglądzie zamilczał. Owóż pan Mirecki pokazał nam obraz Madonny z Chrystusem i ś. Janem. Rzuciwszy okiem na tę kompozycyę, możnaby ją odnieść do dawnych czasów, tak widocznie naśladowana jest prostota nieledwo przedrafaelicznych mistrzów; ale tylko postota, bo sam rysunek wiele ma słabych stron, mianowicie w téj części draperyi która okrywając dzieci stojące przy kolanach matki, tak jest płasko rzuconą jakby pod nią niebyło nic krom kolana. Wszakże w utworze tym jest wiele naiwnéj prostoty i tego głębszego pojęcia jak Madonnę wyobrażać należy. Rysunek, użycie farb i cieni wiele zostawują do życzenia; znać że to początkujący malarz, niemający jeszcze studiów i skazówek udzielonych sobie umiejętnie — ale talent, i dusza artysty przebija się choć i w niedoskonałym utworze, na który dość spojrzeć, aby powiedzieć: kto to robił nie jest bez pięknéj przyszłości. — Najlepszą jednak pracą pana Mireckiego, lubo także chybioną z wielu względów, tak, że ją za drobne studium, a nie za obraz uważać wypada, jest to Kazimierz królewicz. Na tle jakiejść gotyckiéj framugi, a raczéj gotyckiego portalu widzimy postać po kolana, wyobrażającą ś. Kazimierza jakby wracającego z kościoła z książeczką pod pachą. Ta sama co i w Madonnie ujmuje tu prostota, z tą różnicą, że twarz i inne części draperyi są umiejętniéj traktowane; jedna tylko perspe-

siącu swéj wszechwładzy, wracając z jakiejś uroczystości otoczony gwardyą, gdy przejazd w ciasnych ulicach Konstantynopola niełatwo mógł odprawić, poprzedzający go Kawasy zaczęli rozpędzać lud kijmi, i zapomnieli się tak dalece, że wiele mężczyzn, kobiet i dzieci rannych i pokrwawionych schronić się musiało z krzykiem do pobliskich kawiarń. To dało początek okropnemu powstaniu.

Powstania w owéj epoce poczynały zawsze od pożarów. Używali tego sposobu janczarowie, aby bunt lepsze miał szanse w pośród zamieszania i ogólnego postrachu. Cała zatem część miasta otaczająca pałac W. wezyra Bajraktara stanęła w płomieniach. On sam wkrótce zamknięty był w swym pałacu przez pożar tak, że wyjść nie mógł ani stanąć na czele Sejmenów, a rozkazy jego nawet nie mogły się dostać na zewnątrz. Okropny ten pożar trwał przez dni cztery. Janczarowie tryumfowali rachując na to, że przywrócą na tron Mustafę IV, a Mahmud podzieli los Selima. Podobne okrzyki rozlegały się już w około seraju. Od początku téj kryzys ministrowie i oficerowie Mahmuda radzili mu, aby kazał zabić swego brata, lecz po kilkakroć odrzucił on tę radę. Brat ten znany ze swego charakteru okrutnego i mściwego, nie byłby oszczędził Mahmuda, gdyby go rewolucya na tron przywróciła. Niebezpieczeństwo stawało się coraz groźniejszém, tak dalece, że nakoniec Mahmud musiał rozkazać, aby mu śmierć zadano. Mustafa został uduszony przez kata jak złoczyńca, pod pozorem, że zamordować kazał Selima swego dobrodzieja.

Zaś Mustafa Bajraktar znaleziony został bez żadnéj rany z jedną ze swych kobiet i z jednym rzezańcem w wieży dokąd się był schronił ze wszystkiemi swemi skarbami. Pożar otoczył był wieżę ze wszech stron i udusili się wszystko troje. Buntownicy znaleźli wreszcie trupa Bajraktara i dowiedzieli się równocześnie o losie Mustafy IV. Powstanie uspokoiło się pomału, ale znów nowe nastąpiły proskrypcye, przez kilka bowiem dni janczarowie mordowali wszystkich ludzi, którzy z W. wezyrem trzymali. Sułtan Mahmud jakkolwiek oburzały go występki tego zuchwałego żołnierstwa, musiał jednak znosić jego przewagę dość długo i ukrywać nienawiść i pogardę aż do chwili, w któréj zniszczyćby go potrafił. Powiedzmy jeszcze, że we wszystkich tych rewolucyach milicye regularne, bądź to Nizamy, bądź Sejmeny, były zawsze wiernemi zwierzchności. Biły się zawsze w ulicach z janczarami, wytrzymali nie jedno oblężenie w koszarach, gdzie raczéj śmierć w płomieniach przenosili nad poddanie się swym srogim przeciwnikom.

Skrócony ten obraz wypadków daje wyobrażenie o zwyczajach barbarzyńskich dawnéj Turcyi i o przeszkodach jakie stawiać musiały takie obyczaje wszelkim projektom reformy.

Przez cały ciąg tych krwawych katastrof kroki nieprzyjacielskie były w zawieszeniu, lecz na wiosnę r. 1809 rozpoczęła się wojna na nowo. Cesarz Napoleon cofnął swoje pośrednictwo. Zrzucenie z tronu i śmierć Sułtana Selima, dla którego miał wiele szacunku, usposobiły go nieprzychylnie dla Turków. Nie mógł on już więcej rachować jako na sprzymierzeńca w swéj polityce, na lud który trwał upornie w swéj niewiadomości sztuki wojskowéj i który poświęcał dla fanatyzmu księcia chcącego podnieść sławę ottomańską. Nadto ministrowie Mustafy IV obrali kierunek polityczny przeciwny Selimowi, opuścili przymierze Francyi i zawarli pokój z Anglią, co dało powód do nowego nieukontentowania Napoleonowi. Wkrótce też jenerał Sebastiani opuścił Konstantynopol i wziąwszy urlop zostawił poselstwo pełnomocnikowi. Turcya wówczas została samą w obec Rosyi i mogła daléj czynnie popierać projekt swój zdobyczy Księstw Naddunajskich.

Trzy rewolucye jedne po drugich następujące w przeciągu 15 miesięcy, a których szał opanował był i prowincye, zostawiły w największym nieporządku wszystkie gałęzie dawnéj organizacyi tureckiéj jaką wówczas rządziło się państwo. Armia była się rozeszła. W. wezyr zaledwie potrafił utrzymać w około siebie 30,000 ludzi w Adryanopolu, małe tylko garnizony były po fortecach i tym zbywało na żywności i amunicyi.

Tymczasem armia rosyjska w pierwszych dniach kwietnia 1809 r. przeszła niższy Dunaj pod Galaczem. Jenerał Miłoradowicz posuwał się w Wołoszczyznie, zajął Bukareszt, pobił mały korpus turecki pod Słobodzią, blisko Dżjurdżewa, i obległ to miasto obronne tureckie na brzegu wołoskim, które służyło za szaniec przedmostowy Ruszczukowi, fortecy po stronie prawéj. W tymże samym czasie Serbia powstała pod rozkazami Petrowicza, sławnego pod nazwiskiem Jerzego Czarnego, który był podoficerem w służbie austryackiéj i uciekł zabiwszy swego kapitana. Opanował on był Belgrad i posunął się aż do Nissy w kierunku Zofii, prowadzącym do Adryanopola. Diwizya rosyjska, która przeszła Dunaj pod Widdyniem popierała ruch Serbów.

Armia rosyjska pod dowództwem księcia Bagrationa przeszedłszy niższy Dunaj bez oporu, zdobyła następnie fortece Izakczy, Maczyn, Tulczą i Hirszowę, gdzie nie było przygotowań do wytrzymania oblężenia. Izmaiłów forteca turecka po lewéj stronie poddać się musiała dla braku amunicyj. Braiłów także po lewéj stronie powyżéj Galaczu utrzymał się nieco dłużéj, odparł kilka szturmów, ale wreszcie poddać się musiał jak Izmaiłów, dla tych samych przyczyn. Flotylla rosyjska z morza Czarnego mogła wówczas wpłynąć na Dunaj i poprzeć operacye armii, która obległa Sylistryą.

Wielki Wezyr sparaliżowany ruchem Serbów ku Nissie, który zagrażał jego lewemu skrzydłu, dla obrony Bałkanu nie mógł się ruszyć z Adryanopolu. Lecz energia Turków przebudziła się na widok niebezpieczeństwa grożącego państwu. Turków 40,000 i tyleż Bośniaków uderzyło silnie na Serbią z dwóch stron naraz i zmusiło Jerzego Czarnego do zamknięcia się w Belgradzie. Armia ottomańska mogła wtedy stawić czoło armii rosyjskiéj nad Dunajem. W. wezyr z całym wojskiem udał się do Szumli skąd wysłał seraskiera Pech-Liwan z 20,000 na pomoc Sylistryi. O mile od téj fortecy pod wsią Tataryca nad brzegiem Dunaju, stoczyła się bitwa między armią turecką i armią oblegającą, w któréj każda z dwóch stron walczących przypisywała sobie zwycięztwo. Turcy dla tego, że nie zostali pobici, Rosyanie dla tego, że Turcy niedopięli celu, który był, aby ich zmusić do odstąpienia oblężenia Sylistryi. Książe Bagration jenerał naczelny dowodził osobiście przeciw seraskierowi.

Było to w miesiącu listopadzie; deszcze i śniegi czyniły kraj nie do przebycia. Rosyanie odstąpili Sylistryi, któréj dalsze obleganie w zimowéj porze było niepodobnem. Zajęli leże zimowe w prowincyach Naddunajskich i Besarabii, zostawiwszy garnizony w zdobytych fortecach, i zachowując w Hirszowy szaniec przedmostowy na brzegu tureckim.

W przyszłym naszym artykule podamy koniec téj wojny, którą zakończył pokój w Bukareszcie w roku 1812 i przejdziemy do wojny 1828, którą Cesarz Mikołaj osobiście chciał prowadzić.

Korespondencya Czasu.

Berlin 19 listopada.

† W sprawie arcybiskupa fryburskiego *Nowo Pruska Gazeta* dowiaduje się, że rząd austryacki ofiarował swoje pośrednictwo, które też arcybiskup przyjął. Dziennik ten nie nadmienia, czy i rząd badeński na nie się zgodził. Zdaje się, że nie będzie śmiał a podobno i nie będzie mógł go odmówić, bo sprawa zbyt daleko zaszła, aby na nią państwo katolickie, tak przeważny wpływ w Niemczech mające, mogło z obojętnością spoglądać. Dawniéj już dzienniki austryackie, między niemi *Wiener Zeitung*, stawały w obronie episkopatu archidyecezyi górnoreńskiéj. Można się więc z tego domyślać, że Austrya stanie po stronie arcybiskupa, którego żądania nie idą zresztą daléj, jak do tego, czego dziś wszędzie kościół katolicki używa, lub do czego dąży. Skoro Austrya, Francya, Bawarya, a nawet państwa protestanckie, pozostawiły mu prawo wolnego i udzielnego interesami swemi zawiadywania; kraik tak maleńki, jakim jest Baden, chociażby miał pod pewnym względem racyą, powołując się na dawniejsze, przez konkordat i konstytucyą — dziś już nieegzystującą — gwarantowane stosunki, nie może wyjąć się z pod ogólnéj reguły, wyższéj od czasowych układów i obserwancyj, i usunąć się, nie mając sił po temu, od otaczającego go ze wszystkich stron wpływu. Trzeba się zatém spodziewać, że mimo groźnych i gwałtownych środków, których rząd badeński użył przeciw arcybiskupowi, sprawa kościoła zwycięzko wyjdzie z téj walki.

Wspominałem już nieraz o usiłowaniach rządu pruskiego, dążących do podźwignienia czyli raczéj utworzenia własnéj krajowéj marynarki. Słusznie zajęto się najprzód pomnożeniem liczby okrętów, urządzeniem doków, naprawą portów, założeniem arsenałów i marynarskich szkół. W kilku latach widoczny w tém wszystkiem zrobiono postęp. Obecnie, gdy przedsięwzięcie, w rozumieniu wielu przechodzące materyalne siły Prus, pomyślnym uwieńczone zostało skutkiem, przystąpił rząd do wewnętrznéj jego organizacyi, nadając mu jedność zarządu i ruchu, i włączając je jako osobny wydział w całość organizmu państwa. Najwyższém rozporządzeniem z dnia 14go listopada b. r. postanowioném zostało w tym przedmiocie, co następuje: 1) „Naczelny zarząd sprawami marynarki, który dotąd połączonym był tymczasowo z ministerstwem wojny, przechodzi na odłączoną od tegoż nowo powstającą władzę centralną, która nazywać się ma „Admiralicyą“,

---

ktywa źle zastosowana szpeci tę pełną zalet kompozycyę.

I oto już wszystko o malarzach naszych dawnych i nowych, ale nie wszystko o naszych artystach, a mianowicie o p. Rogozińskim, który wystawił w odlewie swoją wielką wypukłorzeźbę wyobrażającą Chrystusa kuszonego od szatana. Miło jest długie to sprawozdanie, może czasami rozbierające za ostro wady i niedostatki młodych artystów, zakończyć pochwałą téj rzeźby mającéj niezaprzeczoną wartość, świadczącéj nietylko o zręczności, ale nawet o wyższém artystycznem pojęciu p. Rogozińskiego. Postać szatana niemająca nic potwornego, ani odrażającego, ma owszem ten wyraz piekielnéj ułudy tak łatwo podbijającéj słabych śmiertelnych.... Artysta chcąc dziełu swemu nadać piętno prawdy rzeczywistéj użył tego środka bardzo szczęśliwie.... Wszakże postać Chrystusa acz pełna powagi i mocy, zdaje się być cokolwiek chybioną w anatomii rysunku czego nawet i draperya bardzo dobrze rzucona pokryć nie jest w stanie. — Ponieważ uważaliśmy, iż niektóre części, mianowicie ręce i nogi, nie są zupełnie wykończone jeszcze, przeto spodziewać się można, że p. Rogoziński przykładając ostatecznie rękę do swego utworu, usunie te uchybienia jakie nas raziły, a jakie i on zapewne czuć musi.

Aczkolwiek pragnęlibyśmy wyciągnąć jakie postrzeżenia ogólne i wnioski z powyższego przeglądu — postrzeżenia, co do dzisiejszego stanu sztuk pięknych u nas, wnioski, co do kierunków w jakich się mogła sztuka rozwijać — z temwszystkiem niepodobna nam tego uczynić, gdyż to nie była właściwa wystawa mająca na celu postęp sztuki, ale tylko zgromadzenie obrazów jakie się znalazły w Krakowie na cel dobroczynny. — Gdzie nie było konkurencyi artystów warszawskich, gdzie z lwowskich dwóch tylko nadesłało swe prace, gdzie i krakowskich większa połowa nie wystąpiła z niczem, tam szczupłe było pole do postrzeżeń i wniosków; tam i krytyka znalazła się nieraz w kłopocie chcąc wyrzec zdanie oparte na czemsić i trafny sąd wydać. Zapewne łatwo mogliśmy zbyć cały przegląd przyjmując wzorem niektórych dzienników warszawskich za główną podstawę, chwalić i tylko chwalić, choćby chwalonych przyszło podusić dymem kadzideł; lecz nam rzeczywiście nieszło ani o wdzięczny uśmiech chwalonych, ani o tę błogą spokojność jakiéj się używa protegując wszelkie mierności — ale o rzecz samą, tojest o sztukę, która czy to w malarstwie, czy w literaturze potrzebuje się o coś oprzeć, znaleść rzetelną ocenę, jeśli w atmosferze zamglonych zdań niema się zbłąkać, lub zejść tak nisko żeby tylko dogadzała gminnéj potzebie i gminnemu smakowi.

Jeżeli, jak mamy pewne widoki, uorganizuje się tak zwany *Kunstverein* w Krakowie, podejmujący wystawę rok rocznie, nabywający sam utwory malarzy i dopomagający do sprzedaży takowych, krytyka będzie miała obowiązek zdawać sprawę z każdéj pracy, rozbierać ją szeroko, i bardziéj bezwzględnie; gdyż artysta posyłający obraz na wystawę, już tem samém poddaje się pod sąd publiczny, czyli raczéj uznaje się być godnym krytyki.

W przewidywaniu téj pomyślnéj dla sztuki malarskiéj organizacyi, na którą już jak wiadomo otrzymano pozwolenie Wysokiego Rządu, niepozostaje nam, tylko odwołać się do artystów, żeby swojemi płodami zechcieli zasilić wystawę, mającą się podobnoś z wiosną otworzyć. Rzecz pewna, że ten środek obudzający współzawodnictwo, dający przytem otuchę pozbycia się swéj pracy, dzielnie może ożywić zapał w naszych artystach kruszących niekiedy pędzle przez to, że publiczność nie interesuje się ich płodami, i że jaki taki amator nieumie jeszcze trafiać do pracowni malarza. Z drugiéj strony massa publiczności nabierając coraz więcéj upodobania i smaku w dziełach kunsztu, zacznie mniéj obojętném okiem patrzeć na prace swojskich artystów; a publiczność bogatsza, obeznana z zagranicą, wielbiąca i protegująca sztukę tylko tam, gdzie od wieków kwitnie i niepotrzebuje protekcyi — przekonywać się zacznie, że i u nas mogą być wielkim talentem obdarzeni artyści, którzy byle znaleźli współczucie, niewątpliwie coraz doskonalszemi utwory będą usiłować sprostać wyborným wzorom zyskującym gdzie indziej podziw i wziętość. — Owóż, jak powiedzieliśmy, obopólném tylko wspieraniem się — tojest aby artyści coraz doskonalsze rzeczy tworzyli przez szacunek dla publiczności, a publiczność prace ich nabywała przez miłość dla sztuki — możemy się spodziewać zbawiennych w téj mierze rezultatów, tem zbawienniejszych, że choć dotąd środek wystawy niebył praktykowany, przecież ta sieroca sztuka walcząc ze wszystkiemi niedostatkami, zaczęła się sama od lat kilkunastu dźwigać i wydawać ludzi nieposlednie zajmujących miejsce w ogólnéj nawet dziedzinie artyzmu. — Szczególniejszy kładziemy tu nacisk na protekcyą ze strony publiczności, a to z przyczyny, że i na téj improwizowanéj wystawie, lubo się znalazło kilkanaście sztuk obrazów do sprzedania, żaden podobnoś nie był kupiony, chociaż kilka było godnych ozdobić gabinet każdego amatora.

Gołemi słowami, a i czczem żądaniem, aby za małe pieniądze mieć płutna skończonéj doskonałości i gienialnie malowane — niewiele dopomódz można Artystom, a jeszcze mniéj obudzić w nich zapał, kiedy każdy z nich sobie powie: nikt niechce dać kilkudziesięciu reńskich za pracę moją, może mierną, może robioną na prędce; ale któż mi zaręczy, że kiedy parę lat strawię nad wielkim obrazem, wleję w niego zdrowie moje, pieniądz włożę — znajdzie się nabywca co by chciał dać kilka tysięcy? — Rzecz pewna, zanim arcydzieła będziemy mogli kupować, kupujmy pierwéj te jakie są choć mierne obrazy; a jaki taki widząc że praca i trud się wraca, postara się o coś lepszego.

i być zarazem władzą dowództwa i administracyi; 2) Admiralicya składać się ma z trzech wydziałów: *a)* dla spraw dowództwa, *b)* dla spraw technicznych, *c)* dla spraw ogólnych i administracyjnych; 3) Szefem admiralicyi mianuje się na teraz prezydent ministeryum państwa (p. Manteuffel). Szczegółowe prowadzenie interesów ma pod sobą naczelny dowódzca marynarki (książę Adalbert). Rozkaz niniejszy ma być ku powszechnéj wiadomości ogłoszonym w zbiorze praw". Podpisano Fryderyk Wilhelm, z kontrasygnacyą całego ministerstwa. Ponieważ szefem admiralicyi ma być tymczasowo jeden z ministrów, zdaje się, że na teraz nie ma jeszcze mowy o mianowaniu osobnego ministra marynarki, lubo z czasem i do tego przyjdzie, skoro cały ten wydział zupełnie na wzór innych ministerstw urządzonym został. Przez wyniesienie p. Manteuffla do urzędu szefa admiralicyi, N. Pan nowy dał dowód wysokiego zaufania, które ma do osoby ministra-prezydenta. W radzie ministerstwa jako i w sejmie p. Manteuffel będzie więc odtąd reprezentował także ministra marynarki, i wszystkie w tym wydziale oprócz spraw wojennych, wydawane rozkazy królewskie będą przez niego kontrasygnowane. Prusom nie zbywa na zdatnych administracyjnych urzędnikach, ale z początku będzie zapewne w ministerstwie marynarki trudność niejaka w obsadzeniu miejsc wszystkich stósownemi osobami. Na aspirantach i tu zbywać nie będzie. Mógł przecież figurować przez długi czas w administracyi niegdy marynarki niemieckiéj ów osławiony w Niemczech „marinerath" Jordan, który dziś jako marynarska osobliwość niewiadomo w jakim gabinecie starożytności przechowuje się. Nie przypuszczam, aby rząd pruski tego rodzaju radzcami admiralicyą swoją obsadził. To nie przedsięwzięcie dorywcze floty niemieckiéj, lecz dzieło w połowie dokonane, wymagające ludzi, którzyby je daléj prowadzić umieli.

Dziś są imieniny królowéj. Protestanci obchodzą zwykle tylko urodziny, lecz dla królowéj robią z tego zwyczaju wyjątek, obchodząc jedne i drugie. Czynią to szczególnie w całéj szczerości serca dziękczynnego ubodzy, sieroty i mieszkańcy szpitalów, bo ci najlepiéj wiedzą, czém jest dla nich królowa Elżbieta. Niemasz nietylko w Berlinie, ale i w kraju całym zakładu miłosiernego i dobroczynnego, czy on protestancki, czy katolicki, o którymby ta prawdziwa matka sierot nie wiedziała i któregoby nie wspomagała. Między obcymi gośćmi, którzy tu na dzień imienin królowéj zjechali się, znajdują się także następca i następczyni tronu wirtembergskiego. Mieszkają w hotelu poselstwa rosyjskiego (jestto, jak wiadomo W. księżna rosyjska Olga). Mają tu cztery dni zabawić, potém udać się do Petersburga. Jenerał Radowitz przyjmował już Najświętszy Sakrament i był Olejem św. namaszczony. Żyje dotąd, N. Pan często go odwiedza; tak on jednak jest osłabiony, że wątpią o jego wyzdrowieniu.

Lwów 15 listopada. Według wysokiego dekretu c. k. ministeryum spraw wewnętrznych z dnia 5 b. m. l. 8085, raczył Jego C. K. Apostolska Mość najwyższém postanowieniem z dnia 28go października 1853 nakazać najłaskawiéj podział księstwa Bukowiny na piętnaście okręgów i ustanowienie jednego politycznego i 14 mięszanych urzędów okręgowych.

Będą więc zaprowadzone następujące urzęda okręgowe:

Polityczny urząd okręgowy dla okolicy miasta Czerniowiec w Czerniowcach. Sprawy sądowe w tém mieście i okolicy załatwiać będzie tamtejszy sąd krajowy, a polityczne urzędowanie w Czerniowcach poruczono tamtejszemu magistratowi.

Mięszane urzęda okręgowe w Sadagurze, Kotzmanu, Zastawnie, Waszkoutz, Wisznitz, Putilli, Dornawatra, Kimpolung, Gurahomora, Suczawa, Solka, Radautz, Sereth, Storozinetz.

Z ces. król. Bukowińskiéj krajowéj komisyi organizacyjnéj. (G. L.)

Wiedeń 20 listopada. Wczoraj przed południem odbyła się uroczystość nadania lenności księciu Arcybiskupowi ołomunieckiemu hr. Fürstenberg, lennictwami korony czeskiéj do tego arcybiskupstwa należącemi. W tym celu Arcybiskup otoczony liczną służbą udał się do zamku cesarskiego trzema sześciokonnemi pojazdami galowemi, a za nim jechało kilka pojazdów z wazalami lennictwa ołomunieckiego. W sali wielkiéj zajętéj przez gwardyę cesarską przyboczną, przyjmowany był książe Arcybiskup przez dwóch w tym celu uproszonych asystentów: księcia Salm-Reifferscheid i księcia Trauttmannsdorff. Po zameldowaniu przybyłych przez mistrza dworu hr. Lanckorońskiego, udali się oni do sali ceremonialnéj, gdzie N. Pan otoczony dworem i urzędnikami dworu siedział na tronie. U stóp tronu Arcybiskup zaniósł prośbę o nadanie sobie lenności, a w imieniu cesarskiém odpowiedział Dr. Bach, minister spraw wewnętrznych. Poczém Arcybiskup przykląkł na stopniach tronu, złożył przysięgę na ewangelię, którą trzymali pierwszy mistrz dworu jen. jazdy książe Lichtenstein i minister spraw wewnętrznych, i na znak lenności pocałował guzik miecza koronnego, który N. Pan przyjął z rąk marszałka dworu hr. Fürstenberga i Arcybiskupowi podał. Zeszedłszy na najniższy stopień tronu, Arcybiskup miał mowę dziękczynną, i w tym samym porządku jak przybył wrócił do pałacu swego. W czasie tego obrządku, sala ceremonialna napełniona była wojskowymi. Po skończeniu, N. Pan zeszedł z tronu, a niesiono przed nim miecz koronny, i w towarzystwie dworu udał się do swoich pokojów.

— *Korespondencya Austryacka* pisze: Jesteśmy w możności dla uspokojenia stanu kupieckiego w Austryi donieść, iż zakaz wydany przez dyrekcyą kwarantanny w Bukareszcie pod dniem 16 b. m. tyczący się wywozu i przywozu, a który miał być na neutralne nawet pawilony rozciągnięty, w skutku przedstawienia c. k. konsulatu jeneralnego, zawieszony znów został na dniu 18 b. m., z polecenia główno-dowodzącego wojskami cesarsko-rosyjskiemi księcia Gorczakowa.

— Okolica Weszprimska niepokojona dotąd była przez bandę łupieźników. Przywódzca ich Possa Badycz schwytany, wydał dwudziestu swoich towarzyszy, których ścigają teraz.

— Dnia 1go b. m., zaprowadzono pierwszy raz w Nagybanya rogatkę dla poboru kopytkowego i mostowego. Lud zbiegł się tłumnie na to widowisko, nigdy w tych stronach niewidziane. Wprawdzie, piszą dzienniki wiedeńskie, wiele jeszcze nieznanych jest rzeczy w tamtych stronach, jak np. dobra droga bita, w skutku otwarcia któréj postawiono rogatkę.

— *Gazeta Tryestska* mówi o budowie kolei żelaznéj w obwodzie Cieszyńskim: Kolej z Oderberga do granicy galicyjskiéj wynosić będzie 6½ mil, uboczna do Bielska 1¼ mili. Najwięcéj uwagi godzien wiadukt w Seibersdorf na 310 sążni długi, z 40 słupami i 39 łukami. Znamienitą pracą będzie również most na Olszy, którego kosztorys obliczony wraz z naprawą brzegów na 260,000 złr. m. k. Dworce kolei wypadną w Pietrowicach, Pruchnie, Chybach, Dziedzicu i Bielsku. Bielska kolej już wytknięta, i tego jeszcze roku roboty się na niéj rozpoczną; ale i tamta linia ma być gotowa na 4go marca 1856 r. Pod główną 6½ milową kolej, tudzież pod dworce zakupiono 368 staj niższo-austryjackich ziemi, mniéj-więcéj po 400 złr. staje. Z tego na włościan wypada tylko 157 staj, reszta na większych właścicieli dóbr, między którymi szczególnie br. Rudnicka, hr. Larysz, p. Farnik, bar. Mattencheit, p. Folwarczny, Arcyksiąże Albrecht, ks. Sułkowski i hr. Renard.

Rossya.

Warszawa 20 listopada. Wyrokiem polowego audytoryatu, przez JO. Księcia Namiestnika Królestwa w dniu 12 lipca v. s. 1853 r. zatwierdzonym, Julian Owsiany, rodem z gubernii Radomskiéj, mający lat 23, za przestępstwo polityczne skazany został na konfiskatę majątku. (K. W.)

— Piérwsza sekcya petersburgsko-warszawskiéj kolei żelaznéj, od Petersburga do Gaczyny ukończoną została, i w dniu 19 b. m. oddaną być miała na użytek publiczny.

Turcya.

Na d. 11 b. m. wydany został w Bukareszcie następujący buletyn w języku francuzkim, o wypadkach pod Dżjurdżewem: „W nocy z d. 27 na 28 paźdz. (8 i 9 listop.) dowódzca oddziału wojsk ces. rosyjskich stojącego pod Dżjurdżewem otrzymał wiadomość, iż Turcy w znacznéj liczbie przeprawili się na wyspę Mokan leżącą naprzeciw miasta i że się tam okopywać zaczęli. Aby zamiar ich zniweczyć, jenerał Sojmonow kazał rano 28go paźdz. (9 list.) wśród gęstéj mgły wysunąć 8 dział pod zasłoną batalionu piechoty pułku tomskiego i prócz tego jedną lekką bateryę osłonioną dwoma szwadronami huzarów. Skoro się mgła rozeszła, wytoczone baterye ostrzeliwały wyspę. Za pierwszemi strzałami Turcy poszli w nogi w gęsty las pokrywający tę wyspę. Baterye rozstawione na prawym brzegu Dunaju i po części najeżone działami wałowemi z Ruszczuka, tudzież działa parowca tureckiego stojącego pod wyspą, odpowiadały na ogień artyleryi rosyjskiéj nie zrządziwszy zresztą najmniejszéj szkody. Nieprzyjaciel w największym nieporządku rzucił się do czółen zawieszonych u parowca i pośpieszył dostać się na prawy brzeg rzeki, opuściwszy wyspę Mokan zupełnie."

Z listu prywatnego z Jass z d. 11 b. m. którego prawdziwości zaufać możemy, pisze *Wanderer* wszystkie wojska rosyjskie opuściły to miasto. Korpus Osten-Sackena spodziewany dopiero około 10go grudnia, gdyż drogę tę nawet w marszu pośpiesznym zaledwie jest w stanie w 35 dniach odbyć. W Jassach werbowali Rosyanie otwarcie i zmusili dużo żydów do wojska, ale ich nazajutrz za wykupnem uwolnili. Tymczasem depesza z Wiednia podana przez berl. Bióro Koresp. donosi, że trzeci korpus armii jener. Osten-Sackena składający się z 45,000 ludzi zbliża się do Księstw i przednia straż jego weszła już do Jass.

— *Tygodnik lekarski Wiedeński* umieszcza znowu list jakiegoś lekarza z Bukaresztu 11go b. m., w którym ciekawe znajdują się szczegóły o stanie armii i szpitalnéj służby, jak to już raz miało miejsce przed tygodniem. Doniesienia moje z dnia 4go b. m., są słowa tego listu, pisane były pod wpływem zapowiedzianego przybycia 3000 chorych, a między nimi wielu rannych; sam podawałem tę liczbę w wątpliwość, ale na nieszczęście będzie ona wkrótce uzupełnioną. Potyczki przezemnie wzmiankowane dostarczyły już przeszło 1000 rannych, wprawdzie większa część mniéj rannych, ale również wielu sztabsoficerów straciło życie. Kalarasz, Oltenica i Dżiurdżewo dostarczyły najwięcéj rannych, gdy tymczasem z kwater i marszów, cholera, febra, tyfus i zapalenia płuc pomnażają się w sposób rosnący. Z miejsc wzmiankowanych dowożą bez przerwy rannych, z początku brakowało na odpowiednich wozach, bo wózki wołoskie chłopskie są tak małe, że niemogą nieraz jednego człowieka pomieścić, ale ponieważ jeszcze sucho, przeto dowóz ułatwiony i w tym celu furmani urządzili wozy z kondygnacyami na 6ciu ludzi po dwóch jedni nad drugimi, a siódmy z tyłu w koszu zawieszonym. Zimno tak już dokucza rannym, że na małéj przestrzeni z Dżiurdżewa do Bukaresztu, wielom poodmrażały się palce u nóg i rany zapaliły się. Biorąc miarę z ran, pod Kalaraszem rąbano się i kłóto, pod Dżiurdżewem najwięcéj strzelano; wszakże drobne utarczki trwają ciągle, bo codziennie nowych nadwożą rannych. Tymczasem szpitale i stacye dla opatrywania na prędce, znajdują się na kilku miejscach ku Dunajowi, ale w Szogarysz i Dudeszti znieśli je, z czego wnosić można o zmianie ruchów. O właściwych wypadkach wojennych nic wiedzieć nie mogę, nie wiedzą też nic innego i oficerowie, prócz, że dużo krwi płynie nad Dunajem. Między przywiezionymi wczoraj rannymi znajdują się Arabowie i Turcy wzięci w niewolę, opaleni, chudzi, wygłodzeni, dzicy a bojaźliwi, odziani łachmanami, bez obuwia, z nogami w kożuch obwiniętemi. Ruchy wojsk z Mołdawii trwają nieprzerwanie od trzech dni, nasze (wołoskie) wojsko i kilku jego lekarzy wcielonem zostało kompaniami do armii rosyjskiéj i stoi z nią w polu. Największy pochód wojsk był ku Kalaraszowi, największe dowozy żywności ku Dżiurdżewu. Od wyjazdu znanego księcia Stirbeja, mieszkańcy bardzo zesmutnieli, za to między Rosyanami panuje wesołość i zapał.

— *Gazeta Tryestska* dostarcza zawsze jeszcze najwięcéj wiadomości z Konstantynopola i portów Lewantu, a lubo brak nowych faktów ograniczyć się każe jej korespondentom na ogólnikach i rozumowaniach, wszakże napotykać się dają w tych listach zawsze jeszcze bądź nieznane szczegóły, bądź okoliczności rzucające światło na stan sprawy wschodniéj, i dla tego całkiem pomijać ich niemożna. W listach też z Konstantynopola czytamy: Nigdy jeszcze Turcya nie stawiła takich sił przeciw Rosyi, a od półtora wieku nie było między Turkami tyle co teraz zapału, ludność jest przeelektryzowana, a przecież na zaszczyt Abdul-Medżyda powiedzieć trzeba, iż najmniejszych niepokoi niemasz w stolicy; bezpieczeństwo osób i majątku chrześcian szanowane jak nigdy, ale z prowincyi nadchodzą jeszcze skargi na ucisk i obelgi. Nowy patryarcha grecki, zręczny i nader przezorny człowiek, śle adres po adresie Sułtanowi, malując w najpiękniejszych wyrazach uczucie Greków ku Porcie i Sułtanowi. Dla większéj części księży greckich nie masz lepszego rządu nad teraźniejszy, mogąc pieniędzmi wszystkiego dopiąć i bezprzeszkodnie lud ciemiężyć. *Journal de Constantinople* zamieszcza te adresy, aby łudzić niemi Europę. C. k. radzca ministeryalny i jeneralny konsul Michanowicz, przeznaczony został na ważną posadę ajenta dyplomatycznego w Bukareszcie, żałują tu jego odjazdu, miejsce jego zajmuje dyrektor kancelaryi Dr. Becke.

Lud turecki — piszą znów w innym liście — niesie chętnie ofiary temu, co swoją dobrą sprawą nazywa. Kilka przykładów przytoczyć nie zawadzi. Młody jeden Turek złożył całą gotowiznę swoją 100,000 piastrów, z oświadczeniem, iż się zaciąga do wojska, jeżeli zginie, skarb zatrzyma tę summę, skoroby zaś powrócił z wojny żyw, pobierać będzie dożywotni procent 2500 piastrów. Wielu paszów i oficerów zrzekło się płacy swojej, inni darowali jeszcze po kilka pięknych koni, dla utworzenia kilku pułków jazdy. Zewsząd nadciągają ochotnicy i redify, których ślą zaraz do właściwych obozów. Halil pasza jeneralny gubernator Brussy, który jak wiadomo powołanym był do Stambułu, przybył już tu z swoim haremem i orszakiem. Grecy tutejsi idąc za przykładem Ormian, złożyli również adres Porcie, w którym zapewniają o swojém przywiązaniu i wierności. Nowo wybrany patryarcha pokazał Porcie okólnik wystósowany przez siebie do wszystkich biskupów itd. tudzież wszystkich gmin państwa. O adresie greckim tyle można powiedzieć co i o ormiańskim, oba wydane zostały na żądanie czyli z rozkazu Porty. Nowy patryarcha jest również kreaturą ministeryum tureckiego; bajki to co głoszono jakoby posadę swoją kupił za 600,000 piastrów, dawniéj było to cierpanem, dziś szło Porcie o wybór człowieka, na któregoby liczyć mogła. Obiega tu pogłoska, że syn

księcia Vogorides, ożeniony w Bukareszcie, wywieziony został do Petersburga, albowiem schwytano listy jego do Omera paszy z doniesieniami o ruchu wojsk, również wywieziono 6 bojarów przekonanych o porozumienie z Turkami. Z tego wnieść można, iż tu na pogłoskach nie brak i że nic nie wiedzą co się dzieje za Dunajem.

Ze Smyrny 9go b. m. pisze ten sam dziennik, iż zapał Turków czuć się tam daje, tudzież nieznane dawniéj zajęcie sprawami publicznemi. Na jedném posiedzeniu konaku, gubernator Izmail pasza wspomniał o brakn koni, w ciągu godziny urzędnicy podpisali sto tysięcy piastrów. Teraz po wielu miejscach otwarto publiczne skarbony a zewsząd nadchodzą wierni z darami, a lubo księża muzułmańscy niczego niezaniedbują dla wzbudzenia fanatyzmu, wszakże wszystko się odbywa trybem spokojnym. Wiele się do tego przyczynia ożywiony handel z Europejczykami i energia nowego gubernatora, który wielką czynność rozwinął. Na całym wschodzie nienawiść ku chrześcianom zamieniła się na nienawiść ku Rosyanom, i pytają tylko czy Frank, czy Moskow; jeżeli Frank, to go czczą i wypytują o nowiny. Rajowie tyle wiedzą, że pod panowaniem Rosyi utraciliby i te przywileje, które posiadają i dla tego zachowują się biernie. W miejsce Halila paszy zamianowany kajmakanem Brussy Zejnel pasza. Z Aleksandryi donoszą, iż jeneralny konsul rosyjski zwinął swój pawilon i poddanych rosyjskich powierzył opiece konsula szwedzkiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Największa fabryka tytoniu w Austryi jest w Siedlcu w Czechach. W *Prażskich Nowinach* znajdujemy jéj opis. Dowóz tytuniu do niéj kosztuje miesięcznie 30,000 złr. Miesięcznie wyrabiają w niéj 20 milionów cygar, które idą do Wiednia, a prócz tego na całe Czechy krajcarowe i półkrajcarowe cygara. W dwóch olbrzymich salach stoi sto stołów, przy każdym ośm dziewcząt, z których jedna tysiąc cygar dziennie zwija. Urządzenie jest takie, że w rok nawet można dojść, która z dziewcząt które cygara robiła. Komiśnego tytoniu krają dziennie 35 cent, zwyczajnego 300 cent., wałkowego skręcają 200 cent., tabaki wyrabiają dziennie 90 cent. Około 2000 robotników fabryka ta zatrudnia, a płaca ich wynosi 40,000 złr. miesięcznie.

— Według *Gazety Zagrzebskiéj*, żołnierz turecki pobiera następującą żywność dziennie: 300 drachm białego chleba (100 drachm wynosi około 23 łutów polsk.), 80 dr. mięsa, 27 dr. ryżu połowę na śniadanie, połowę na wieczerzę, 3 dr. sadła, $6\frac{1}{2}$ dr. soli, $6\frac{1}{2}$ dr. cebuli, 7 dr. grochu; światła oprócz po strażnicach: 1 drach. świec, 1 drach. oleju, 1 drach. mydła; 220 drachm drzewa, a przez cztery miesiące zimowe 91 drachm węgla do tego, w czasie wielkich mrozów ilość węgla może być do 200 drachm podniesiona. Prócz tego w poniedziałek i piątek dostaje pilaw (pewien rodzaj potrawy z ryżu i mięsa na co mu się dodaje 80 dr. ryżu, i 15 dr. sadła. W niektórych pułkach potrącają 20 dr. mięsa za zieleniny. W miesiącu Ramazan gdzie wśród dnia pościć koniecznie należy a nawet nie pić wody i nie palić fajki, jadają dwa razy na uoc, a prócz tego żołnierze dostają 23 dr. cukru lub 30 dr. miodu tudzież 15 dr. smażonych owoców dawanych zwykle przed jadłem i $4\frac{1}{2}$ oliwek. Na każdego konia wypada dziennie 1280 dr. jęczmienia (nie owsa) i 1600 dr. siana.

Przyjechali do Krakowa od dnia 21go do 22go listopada: Kunicki z Prus. Michał Głowacki z Kreszowa. Stanisław Żeleński z Grodkowic. Józef Machalski z Białobrzegów. Józef Dworski z St.-Martin. Józefa Grabiańska z Polski. Teofil Gumowski z Złoczowa. Seweryn Sobolewski z Bochni. Paweł Ślizowski z Tokaju Leopold Borkiewicz ze Sławic.

Wyjechali: Smorczewski Adolf, Bzowski Bogusław do Wiednia. Trzetrzewiński Józef do Polski. Antoni Boguszewski do Strzelec wielkich Brudziński Aleksander do Dzikowa. Kuczmański Jan do Słupca. Hr. Zichy c. k. porucz. do Łancuta.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Dla wiadomości galicyjskich handlarzy drzewa w Gdańsku podajemy tu wiadomość z Maryenburga, iż przyaresztowano tam niedawno kilka tratw drzewa z Galicyi przywiezionego, z powodu, iż właściciel jego niemiał konsensu do sprzedawania drzewa. *Die Zeit* pisze, że wielu handlarzy przybywa z Galicyi i Królestwa Polsk. z drzewem i sprzedaje je w Gdańsku, Elblągu, Mewe itd. niepłacąc ani srebrnika podatku przemysłowego. Zdaje się przeto, że niepłacający tego podatku będą mogli spławiać drzewo jedynie na rachunek tamecznych domów handlowych.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 22 listopada:* — Metaliki 5-pr. $92\frac{1}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-pr. 82. — Metaliki 4-pr. $72\frac{5}{8}$. — 4-pr. z 1850 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $48\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{2}$ z ciągn.— z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $116\frac{3}{4}$. — Londyn 11 kr. 20. — Paryż $136\frac{5}{8}$. — Akcye Bankowe 1318. — Akcye kol. żel. półn. Ferdyn. 2210. — Pożyczka z r. 1751 lit. A. $97\frac{7}{16}$., B. $116\frac{1}{2}$. Ost-Donau Dampfsch. $609\frac{1}{2}$.

Kurs krakowski 22 listopada. Bankn. austr. ż. 91 pł. 90. — Pruski kurant żąd. $105\frac{1}{2}$, pł. $104\frac{3}{4}$. — Ruble srebrne nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 107, pł. $106\frac{3}{4}$. — Cwancygiery stare ż. $106\frac{3}{4}$ pł. $106\frac{1}{2}$.— Imperyały ż. 34 10, pł. 34 8. Dukaty austr. i holend. ż. 19 12 pł. 19 10. — 20frankowe ż. 34 — pł. 33 18. — Listy zast. pol. ż. $98\frac{2}{3}$ pł. $98\frac{1}{4}$. — Listy Zast galic. z kupon. ż. $93\frac{2}{3}$. pł. $93\frac{1}{4}$.

Kurs lwowski z d. 18 listop. Dukat holend. 5 złr. 17 kr. — Dukat ces. 5 złr. 22 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 22 kr. — Rubel ros 1 złr. $48\frac{1}{2}$ kr. — Talar pruski 1 złr. 40 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 20 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 91 złr. 18 kr. w mk. — Sprzedano 100 po 91 złr. 48 kr. — Dawano za 100 złr. — kr. 80. — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 21 listop. Metaliki $91\frac{13}{16}$.— Nowa pożyczka $81\frac{1}{2}$. — Akcye Banku wied. 1318.— Akcye kolei żel. szl. $222\frac{3}{8}$. Agio od złota $22\frac{3}{8}$. od srebra $15\frac{7}{8}$.— Oblig. uwoln. grunt. $89\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z d. 21 listopada. Banknoty austr. $87\frac{5}{6}$ ż. — Banknoty polskie $96\frac{11}{12}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $93\frac{1}{12}$ d. — Listy zastawne poznańs. 4-pr. $101\frac{11}{12}$ d., dto $3\frac{1}{2}$-pr. $96\frac{5}{6}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląska $88\frac{3}{4}$ d.

URZĘDOWE.

Kundmachung

[N. 24,375.] Wegen Sicherstellung des zur Stadtbeleuchtung auf die Zeitperiode vom 1ten Jänner 1854 bis dahin 1855 erforderlichen Brennöhls im Unternehmungswege, wird auf Grundlage überreichter schriftlichen Offerten eine nochmalige Konkurrenz-Verhandlung auf den Mindestboth am 29sten November 1853 um 9 Uhr Vormittags Stattfinden.

Der Bedarf entfällt beiläufig mit 5200 Garnetz u. z.:

a) an nichtpräparirten Riebsaamen-Oehl 1814 Garnetz.
b) an Hanf-Saamen-Oehl . . . . . 502 „
c) an raffinirten Riebsaamen-Oehl . . 2854 „
Zusammen 5200 Garnetz.

Zum Fiskalpreise wird für jeden Garnetz der oben erwähnten Oehlgattungen der vorjährige Erstehungspreis mit 1 fl. $36\frac{2}{4}$ kr. CMze angenommen.

Unternehmungslustige werden daher am obigen Tage versehen mit dem Vadium von 400 fl CMze, welches zugleich als Kaution des mindestfordernden Erstehers zurückbehalten wird, hieramts zu erscheinen eingeladen, wo ihnen sodann die weiteren Bedingnisse werden bekannt gegeben werden.

Vom Magistrate der k. Hauptstadt.
Krakau am 15 November 1853.

(1190) **Obwieszczenie.** (1)

Względem zabezpieczenia dostawy oleju do oświetlenia miasta w roku od 1go stycznia do ostatniego grudnia 1854 potrzebnego w drodze przedsiębiorstwa w ilości mniéj-więcéj 5200 garncy, odbędzie się dnia 29go listopada o godzinie 9téj przed południem licytacya na offerty pisemne — kto za mniéj?

Gatunki oleju dostarczyć się mające są następujące:

a) Oleju rzepakowego surowego czystego garncy 1844.
b) Oleju konopnego surowego czystego garncy . 502.
c) Oleju rzepakowego preparowanego garncy . . 2854.
Ogółem garncy 5200.

Cena fiskalna stanowi się bez różnicy na 1 złr. $36\frac{2}{4}$ kr. w mk. jako teraźniejsza cena dostawy oleju; — wzywa się zatém przedsiębiorców, chęć licytowania na offerty mających, aby zaopatrzeni w vadium 400 złr. w mk., które najmniéj żądającego offerenta jako kaucya zatrzyma się — dnia powyższego w Magistracie tutejszym zgłosili się, gdzie im inne warunki licytacyjne oznajmione będą.

Z Magistratu król. gł. miasta Krakowa 15 listopada 1853 r.

Obwieszczenie.

Ruchomości, jakoto: wódka, flaszki, naczynia miedziane i inne gospodarskie sprzęty, zostaną w dniu 25 listopada r. b. o godzinie 9téj rano w domu N. 81 Kleparz przez publiczną licytacyą sprzedane za gotowe pieniądze. — Kraków 16 listopada. 1853.

(1187) P. Palczewski, sekwestrator.

Obwieszczenie.

Konie, wozy, homonta, bydło rogate na targach właściwych w Krakowie o godzinie 10téj i 11téj przed południem, zaś stolarszczyzna i różne effekta będą w dniu 25 b. m. i r., tj. w piątek z rana o godzinie 10téj i popołudniu o godzinie 3éj na placu obok gmachu Sukiennic m. Krakowa w drodze egzekucyi sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedane. — Kraków d. 19 listopada 1853 r.

(1194) Siermontowski, c. k. komornik sąd.

Przegląd Polityczny.

Wiedeń 21 listopada.

ꝏ Pogłoski o wystąpieniu z ministeryum hr. Buol de Schauenstein, które się dotąd jeszcze za pomocą różnych dzienników utrzymują, nie zasługują na żadną wiarę. Hr. Buol położył w kwestyi obecnie zajmującéj całą Europę tak wyraźne piętno swego wpływu i swych politycznych zasad, iż zastąpienie jego w radzie cesarskiéj, byłoby tak co do osoby jak i co do kierunku na zewnątrz trudnem. N. Pan pokłada w swym zasłużonym ministrze zupełne zaufanie.

O powrocie hr. Revel z Turynu na stanowisko do tutejszéj stolicy nic nie słychać. Wiadomość jakoby hrab. Appony poseł austryacki w Turynie, miał być wysłanym w tym charakterze do Monachium jest dotąd bezzasadną.

Z placu wojny nad Dunajem nic nowego. Tu bawiący Rosyanie utrzymują, że książe Gorczakow przejdzie za Dunaj.

Wiadomości o bitwach w Azyi pod Batum i Nikołajew potrzebują urzędowego potwierdzenia. Dzisiejsza depesza z Petersburga donosi, że książe Bariatyński pobił Turków na granicy Gruzyi.

Z Odessy list z 11go z konsulatu austryackiego donosi o utarczce między fregatą rosyjską „Colchide“ a fregatą turecką pod Kuli na brzegach Anatolii. Zwycięztwo miało zostać przy téj ostatniéj.

Z nad Dunaju nic nowego. *Satellit* kronstandzki donosi pod dniem 14 b. m., że wszystko stoi na dawném, i od 8go nie było żadnéj utarczki, lubo armie stoją zbrojno naprzeciw siebie. Tymczasem z raportów urzędowych podanych już przez nas przekonać się można, iż 8go i 9go ostrzeliwano się nawzajem pod Dżjurdżewem. Do Bukaresztu nadeszła wiadomość w zeszłą niedzielę (zapewne 13go), iż znaczne tłumy zbrojnych Turków zebrały się w Bośnii by wpaść do Serbii, i zaczęła most budować na Drzymie. Serbowie zamierzają odeprzeć napad. W Stambule niesłychane pogłoski krążą o zwycięztwach nad Dunajem, mianowicie z pod Oltenicy. O powodach cofnięcia się Turków na prawy brzeg Dunaju, niema jeszcze dokładnych wiadomośc; *l'Indépendance* w liście stambulskim z dnia 7go b. m. donosi, iż Omer pasza otrzymał rozkaz aby z jak największą ostrożnościa postępował, i że w tym celu dodany mu został Fuad Effendi, z tytułem dyrektora kancelaryi armii operacyjnéj w Rumelii. Odpowiednie funkcye ma sobie powierzone p. Kotzebue w armii rosyjskiéj. Przeznaczenia Fuada Effendego nie zadziwia, gdyż wiadomo, że za ministerstwa jego Omer pasza został muszyrem i obaj w najlepszych żyją stosunkach. *Cop. Ztgs Cor.* donosi, iż ks. Gorczakow który poprzednio otrzymał był rozkazy poprzestania na krokach odpornych, odebrał 8go b. m. rozkaz z Petersburga prowadzenia wojny z całą energią.

Co do narad admirałów angielskiego, francuskiego i tureckiego, zdaje się według listów w dziennikach francuskich, że szło tylko o wprowadzenie całéj floty ottomańskiéj na morze Czarne, gdy dotychczas znajduje się tylko dywizya Muszawera paszy (kapitan Slade). Aby zaś miały floty francuska i angielska wpłynąć na morze Czarne, nie masz dotąd mowy; przeciwnie według paryskiego korespondenta *Indépendance* p: Walewski przywiózł ważną nowinę, a jest nią odpowiedź rządu angielskiego na zapytanie uczynione przez gabinet cesarski, iż floty połączone nie mają się pokazać na morzu Czarném, pókiby Rossyanie nie przekroczyli Dunaju. Tymczasem korespondent nasz wiedeński utrzymuje, że wojska rossyjskie przejdą Dunaj.

Wzwiązku z tém samem nadmienić musiemy, iż wedle podania *Gaz. Wrocławskiéj* z Paryża 18go b. m. Rząd angielski zawarł z przedsiębiorcami w Malcie układy o dostawę żywności dla floty angielskiéj na morzu Czarném na przestrzeni od Odessy do Trebizondy, i na cały czas pobytu wspomnionéj floty na wodach tureckich.

Bióro kor. Berl. podaje depeszę z Tryestu pod dniem 19 b. m. wedle któréj odwołany poseł perski z Londynu Szafe Han w d. 18 wieczorem odpłynął na statku Lloyda do Stambułu.

Koresp. Austr. pisze, że według nadeszłych z Petersburga doniesień z dnia 12go b. m., przybył tamże kuryer z wiadomością, że kroki nieprzyjacielskie w Azyi rozpoczęte zostały przez Turków. Wkroczyli oni do paszaliku Kars między Gumry (Aleksandropol) a Akalczykiem, i po dość żwawéj utarczce, odparci zostali przez korpus obserwacyjny pod dowództwem księcia Baryatyńskiego zostający, ze stratą około 1000 ludzi.

Podróż p. Walewskiego do Fontainebleau tak pospieszna, o któréj donosiliśmy wczoraj, otrzymała już według *Indépendance* tłomaczenie. Ściąga się ona do pożyczki 100-milionowéj którą chce zaciągnąć przybyły Namik pasza. Jak utrzymują stan finansów Turcyi jest tak opłakany, że pożyczka nie znalazłaby kapitalistów gdyby pożyczka nie była zaręczoną przez Anglią i Francyą. Pani hr. Walewska udała się także do Fontainebleau. P. Kisieleff gdy mu robiono uwagę, iż wiele ludzi dziwuje się że jedzie do Fontainebleau w chwili, gdzie mu może wypadnie zażądać paszportów, miał odpowiedzieć: „Jak potrzeba, paszporta mogę wziąść zkąd mi się podoba.“ Nie zanosi się aby szanowny poseł potrzebował ich brać ani na polowanie, ani z polowania.

Pierwsza audyencya procesu korespondentów w Izbie kassacyjnéj jako w ostatniéj instancyi miała miejsce 19go b. m. Rady ministrów odbywają się pod prezydencyą Cesarza w Fontainebleau.

Depesza telegr. z Paryża 20go, donosi z Lizbony 15go że królowa portugalska w skutku połogu umarła. Wedle tamtejszéj konstytucyi pozostały małżonek królowéj obejmuje rejencyą na czas aż do pełnoletności następcy tronu.

Królowa Donna Marya da Gloria urodzona była 4go kwietnia 1819 r. i na mocy aktu ojca swojego Don Pedra I. Cesarza brazylijskiego, z d. 2go maja 1826 została królową portugalską. Zaślubiona w styczniu 1825 r. księciu Leuchtenbergskiemu, który w dwa miesiące potém umarł, w następnym roku pojęła za małżonka Don Fernanda, księcia Sax-Koburg-Gotha. Następca tronu Don Pedro Alkantara urodził się 16go września 1837 r.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan barometr. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
21	2	27' 6'' 529	+ 2° 9	2 15	wschodni słaby	pochmurno	przed połud. deszcz	+ 3°4	+ 1°8
	10	" 7 511	+ 1° 8	2 30	półwschodni "	"	wieczór "		
22	6	" 7 938	+ 0° 6	1 74	pn. " średni	"			

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządzca drukarni.